

MŁODA MYŚL

Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego
„Bratnia Pomoc“ przy Państwowych Seminarjach
Nauczycielskich w Białymstoku.

Cena prenumeraty: Rocznie 3 zł. 60 gr., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł. 20 gr.,
cena numeru w mieście 40 gr., z przesyłką 50 gr.

TREŚĆ NUMERU:

- | | |
|---|---------------------|
| 1. Kultura a cywilizacja | J. Filipowicz V m. |
| 2. Umilowanie nauki | E. Sałata III m. |
| 3. Kooperacja wiejska | Z. Wronowicz III m. |
| 4. Niech to nie będą tylko marzenia | I. Leśna II ż. |
| 5. Statut Ucz. Stow. Spółdz. (poprawiony). | |
| 6. Wycieczka | Z. Raczkowski IV m. |
| 7. Tam, gdzie jest szczęście | W. Dudziński IV m. |
| 8. Łza | H. Łotowska IV ż. |
| 9. Humor i satyra. Roztargnienie Zarządu Głównego | W. Dudziński IV m. |
| 10. „Kropnijcie, koleżanko!” | E. Bielawska V ż. |
| 11. Kronika | W. Lewitówna IV ż. |



Adres Redakcji i Administracji:

„Młoda Myśl“ Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Białymstoku, Nr. tel. 36.

Redaktor odpowiedzialny: **Paweł Gajdzica.**

Redaktor **W. Dudziński.**

Wiceredaktor **H. Łotowska.**

MŁODA MYŚL

Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Bratnia Pomoc“ przy Państwowych Seminarjach Naucz. w Białymstoku.

Rozprawa na temat: Kultura a cywilizacja.

Pojęcia kultury i cywilizacji ściśle się ze sobą wiążą. Kwestja ustalenia tych pojęć jest dotąd sporna, gdyż pojmowanie tych wyrażeń jest względne i subiektywne. Możemy je dowolnie ujmować. I tak możemy traktować je jako dwa, odrębne w swoim zakresie, pojęcia lub też pod jedno z nich możemy podciągnąć drugie i traktować je jako synonimy. W każdym bądź razie przy ustalaniu tych pojęć musimy uwzględniać opinię publiczną, która w tym wypadku jest dość rozbieżna.

Cywilizacja — stan narodu, którego on dosięgnął dzięki rozwojowi społeczeństwa, życiu zbiorowemu i który charakteryzuje się oddaleniem się od prymitywnej, początkowej prostoty i dzikości, ulepszeniem materialnych warunków i stosunków społecznych i wysokim rozwojem strony duchowej. Cywilizacja w stosunku do jednostki oznacza zewnętrzne jej okrzestanie, uobyczajenie oraz wewnętrzny rozwój moralny. A że jednostka wtedy dopiero przestaje być barbarzyńcą, wychodzi ze stanu natury, kiedy uczuwa wyższe potrzeby ducha i poczyną je zadowalać, przeto cywilizacja jednostki jest podstawą ogólnej oświaty, która rozwija się analogicznie z rozwojem rodu ludzkiego, opartym na rozwoju jednostki. Postępowe zaś szerzenie oświaty wśród wszystkich obywateli, zmierzające do dobrobytu fizycznego i moralnego, stanowi cywilizację w stosunku do państwa, dążenie zaś do cywilizacji jest zadaniem każdego, dobrze zorganizowanego, społeczeństwa. Użycie słowa „cywilizacja“ w ogólnem, szerszym znaczeniu, w codziennem życiu, jest, mniej lub więcej, ustalone, różni różnie ją pojmują. Naogół jednak możemy powiedzieć, iż przez słowo „cywilizacja“ ogół rozumie wyższy stan człowieka i pod pojęcie cywilizacji podciąga te strony rozwoju człowieka, które uważa za ważne.

*Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom
„Młodej Myśli“ wobec nadchodzących świąt
Wielkanocy serdeczne życzenia Wesołego
Alleluja przesyła*

REDAKCJA.

Bardzo bliskiem znaczeniowo słowa cywilizacja jest słowo kultura, które posiada dwa znaczenia: I—uprawianie pola, hodowla (zwierząt) i pielęgnowanie roślin; II—uszlachetnianie człowieka przez wykształcenie jego popędów i zdolności ukształcenia ducha.

Użycie tych terminów wogóle jest dość różnorodne. I tak jedni używają słowa kultura i cywilizacja bez różnicy, jedno zamiast drugiego, inni starają się ustalić pewną różnicę między nimi. Jedni utrzymują, że cywilizacja to pewien rozwój, wykształcenie narodów, jak ze strony ich zewnętrznych urządzeń i obyczajów tak i w stosunku do, stojącego w związku z nimi, wewnętrznego nastroju; nauki i sztuki piękne wchodzi w pojęcie kultury. Drudzy traktują rzecz prawie całkiem odwrotnie. Kultura—według ich—to panowanie człowieka nad materją i siłami przyrody, a słowem cywilizacja oznaczają panowanie człowieka nad samym sobą, nad swemi niższemi, elementarnymi popędami, traktując cywilizację, jako bardziej wewnętrzną, kulturę—zewnętrzną proces. Spotyka się takie twierdzenie, iż element kultury występuje w każdej cywilizacji, tylko tu przybywa drugi element, myśl jednostki, przetwarzająca stale kulturę i rozwijająca się w tem przetwarzaniu—to element ludzki. Zwolennicy tego poglądu twierdzą, że im więcej element myśli góruje nad elementem kultury, tem cywilizacja stoi wyżej.

Często jednak w życiu stwierdzamy, iż między wszystkimi stronami ludzkiej działalności zachodzi ścisły, nierozwalny, wzajemny, coraz bardziej jasny, związek, który nie pozwala na krańcowe rozgraniczenie pojęć kultury i cywilizacji, tem bardziej, że spotykamy się z, ogólnie przyjętem, użyciem ich, jako synonimów. Nie rozdzielaając zjawisk materialnej i duchowej kultury i podciągając je, pod pojęcie kultury, rozumie się pod niem rezultaty tej pracy, którą dźwignęła ludzkość z nizinnego i ubogiego stanu na obecny poziom, i uznaje się, że w osnowie wszystkich różnorodnych przejawów ludzkiej działalności (urządzeń, ulepszających materialną stronę życia, społecznych organizacyj, rozwoju języka, myślenia, nauk i sztuk pięknych, religji i. t. p.) przebija się jedno—dążenie do podtrzymania życia. W tym wypadku słowo kultura obejmuje zarówno byt ekonomiczny, jak i wykształcenie społeczno-organizacyjne i przejawy duchowe kultury.

Obecny światopogląd nie może przeciwstawić duchowej kultury materialnej; na tę i na drugą przychodzi się patrzeć jednakowo, jako na produkt ludzkiej zbiorowości.

Za oddzielne strony kultury albo cywilizacji można uważać: I—materialny byt, wszystko to, co służy człowiekowi do udoskonalenia jego fizycznych potrzeb, II—zbiorowy, społeczny byt (rodzina, stowarzyszenia, organizacje, państwo i t. p.) i III—kulturę duchową (religja, moralność, sztuki piękne, filozofja, nauki i t. d.). Lecz w pojęcie kultury i cywilizacji wchodzi nie tylko suma wskazanych zjawisk, ale i ten osobny, duchowy składnik, te nastroje, które wytwarzają się w wyniku kulturalnego rozwoju i czem się różni człowiek kulturalny od dzikiego i które przejawiają się w jego reakcji na wypadki zewnętrzne i w jego czynach. Nie trzeba również zapominać, że w życiu zjawiska, które my dla łatwiejszego zrozumienia segregujemy do różnych rubryk, są ściśle, nierozwalnie związane jedne z drugimi i znajdują się w ścisłej zależności i stałem, wzajemnem oddziaływaniu, to też pojęcia kultury i cywilizacji możemy traktować jako synonimy.

Na rozwój cywilizacji wpływa szereg czynników, o których pomówimy. Bez wątplenia, iż zasługa pierwotnego człowieka w ogólnym rozwoju cywilizacji jest ogromna (pewne wyrobienie języka, narzędzia, oręż, ogień, prymitywne formy organizacji zbiorowe, religja, sztuki piękne, zdobnictwo i t. p.), ale nas obchodzą obecne warunki rozwoju cywilizacji.

Na rozwój cywilizacji wpływają przedewszystkiem fizyczne i psychiczne właściwości człowieka. Bez wątplenia właściwości psychiczne zjawiają się jako produkt rozwoju, ale zbadać tego rozwoju my nie możemy. Życie zbiorowe ludzi rozwinęło się dzięki właściwościom fizycznym człowieka. Fizyczne i psychiczne właściwości okazały silny wpływ na dążenia człowieka, dążenie do podtrzymania życia osobnika (karmienie), dążenie do podtrzymania rodu (rozmnażanie się) i potrzeby obrony przed wrogiem.

Oprócz powyższych istnieje jeszcze wiele innych czynników, wpływających na rozwój cywilizacji, który nie jest jednym, ciągłym procesem. W różnych miejscowościach cywilizacja rozwijała się indywidualnie i niezależnie. Na podstawie historii możemy stwierdzić, iż były i są niektóre równoległe, kulturalne, procesy i chociaż niektóre narody przechodziły w rozwoju cywilizacji poszczególne stopnie, ale przechodziły je w różnych czasach i różnej kolejności.

Znaczny i przeważny wpływ na rozwój cywilizacji wywiera przyroda, natura i bogactwo kraju i klimat. Jeśli rozejrzemy się w historii, to ogniskami dawnej, starożytnej kultury były nizinne, urodzajne krainy, wszystkie o ciepłym

klimacie, na brzegach potężnych rzek (Egipt, Mezopotamja, nizinne części Indyj i inne). Dogodne, naturalne środki komunikacji, bogactwa rybne i, wreszcie, żyzne, urodzajne, obficie nawadniane ziemie tworzyły doskonałe warunki osiedlania się. Tu rozwijało się rolnictwo—tu tworzyła się cywilizacja. Natura kraju stwarzała dogodne warunki rozwoju cywilizacji, ale i nie pozostawiała bez ujemnego wpływu na jej stan. „Narody, osiągnąwszy pewien stopień kultury, zatrzymywały się na tym poziomie albo cofały się. Przyczyną tego w pewnej mierze była urodzajność ziemi, łatwość zdobywania środków do życia i ciepło z groźnymi zjawiskami przyrody Wschodu. One to wraz z ciepłem, wywierającym osłabiający wpływ na człowieka, wytworzyły człowieka pasywnego, biernego, z zatraconą energią, bez wiary w swe siły, człowieka, przygniatanego przyrodą, przepełnionego wschodnim fatalizmem, uległego losom i dążącego do pokoju. Całkiem co innego widzimy w klimacie umiarkowanym, który stwarza bardzo dobre warunki ciągłego rozwoju, ciągłego doskonalenia się. Przyroda daje mniej, a potrzeby są większe. Zaspokojenie tych potrzeb wymaga większej pracy, większego nateżenia fizycznych i psychicznych właściwości człowieka, które przez ciągłą pracę, ciągłą aktywność rozwijają się i kształcą a przez swój rozwój wnoszą dużo pierwiastków do rozwoju kultury.

W starożytności na Wschodzie widzimy rozwój tego, co wchodzi w pojęcie materialnej kultury, a w duchowej dziedzinie rozwój religii i sztuk pięknych, społeczne zaś organizacje i formy polityczne rozwijały się słabo a w duchowym życiu sztuki piękne odciągały na ostatni plan badanie stałych stosunków między zjawiskami i poznanie ich praw t. j. nauk. U europejskich narodów stwierdzamy większą aktywność, żywy udział w swych zbiorowych losach, rozwój form politycznych i społecznych, wypracowanie form jurydycznych, a w dziedzinie duchowej—harmonję między uczuciem i myślą, szukają piękną a nauką, którą niektórzy uważają za podstawę cywilizacji.

Co się tyczy oceny cywilizacji, to mamy tu dwa poglądy, znające już w starożytności swe odbicie. Równocześnie z poglądem, wynoszącym cywilizację („Prometeusz“—Ajschylosa) i widzącym w rozwoju jej progres, był drugi, że cywilizacja nie czyni ludzi doskonalszymi i bardziej szczęśliwymi, a, naodwrot, oddala ich od idealnego, szczęśliwego życia „złotego wieku“. Taki sam pogląd spotykamy w teologii. W XVIII wieku Rousseau opłakiwał szkodliwy wpływ cywiliza-

cji na rozwój obyczajowości. U Tołstoja spotykamy krytykę, nie potępiającą wogóle cywilizacji, tylko stwierdzającą, iż cywilizacja obrała błędne ścieżki, ignorując jakby interesy mas, nic im nie daje, a naodwrot, pogarsza warunki życia. Nie odrzuca sztuk pięknych i nauk, lecz żąda, by celem ich była poprawa życia mas; by służyły im, a nie tylko warstwom wyższym, jak to niby wtedy było. Obserwacja życia jednak, zdaje się, każe wnioskować, że cywilizacja europejska polepsza położenie mas i daje środki do głębszego doskonalenia się.

Wysoki rozwój cywilizacji da możność rozmnażania się bez powiększania przestrzeni, zmiękczenia walki o byt, podniesienia średniego, obyczajowego i umysłowego poziomu ludności, rozwinięcia w niej poczucia solidarności. Mimo widocznych wartości cywilizacji stwierdzić musimy, iż niezawsze w parze z cywilizacją szedł postęp, gdyż rozwój tejże nie stanowił jedynego procesu ludzkości, idącego w jednym kierunku, i często progresowi z jednej strony towarzyszył regres z drugiej. Obecna cywilizacja europejska przyjmuje charakter ogólnoludzki. Na coraz większych obszarach rozprzestrzeniają się nowe formy ekonomicznych i socjalnych stosunków, nauki i sztuki piękne coraz bardziej stają się własnością wszystkich cywilizowanych ludzi, nawet zewnętrzny wygląd kulturalnego człowieka dąży do ujednostajnienia ogólnoeuropejskiego, które jest objawem rozległych, zakrojonych na szeroką skalę, stosunków i razem z tem osłabia się plemienne i nacjonalistyczne odrywanie się i stwarza się idea ludzkości, tworzącej jedną rodzinę.

J. Filipowicz.

Umiłowanie nauki.

W naszym życiu szkolnem daje się zauważyć zbyt powierzchowne i bierne traktowanie Nauki. Polega ona u nas właściwie na słuchaniu i zapamiętywaniu wykładów szkolnych i na t. zw. „odrabianiu lekcji“, często mechanicznem. Jest przeto nudna, bez żadnego uroku, tak, że z przyjemnością wita się każdy „wolny“ dzień świąteczny. Czy jednak taki stan rzeczy jest dobry? Czy nie należałoby pokochać Naukę, nabrać do niej zamiłowania, tak jak mamy zamiłowanie do sportu, muzyki, śpiewu? A warto! Nauka jest bowiem czemś szerszem, głębszem i ważniejszym, niż się to zwykle sądzi, i należy sobie to uświadomić.

Daje ona człowiekowi w jego walce o byt, w zdobywaniu i ujarzmianiu przyrody, potężną broń, w co chyba dziś, w epoce elektryczności, radja i samolotów, nikt nie wątpi. Nauka jest kluczem do potęgi — powiedział Asnyk. Dalej, pominawszy jej użyteczność, jest ona dla wielu ludzi niezbędnym pokarmem duchowym, ich umiłowaniem i rozkoszą, o której żaden z przeciętnych zjadaczy chleba nie ma nawet wyobrażenia. To, co Nauka przed swemi wybrańcami odsłania, tyle piękna, wspaniałości, tyle uroku w sobie mieści, że naprawdę warta jest wielu trudów i ofiar, jakich nieraz wymaga. A czyż niektórzy z nas nie mogliby do tego grona wybrańców należeć?

Ta żądza wiedzy, która z taką przeogromną siłą pcha podróżnika hen, na krańce Północy i Południa, w objęcia lodowatej śmierci, ta żądza istnieje i w każdym z nas, potrzebuje jedynie, by ją rozdmuchać.

Dążmy więc do tego, by się nie bawić, nie pojmować i nie trwać dalej w tej, że tak powiem, stagnacji i wegetacji duchowej, lecz wziąć się do pracy pozytywnej, twórczej, samodzielnej, w której profesor będzie przyjacielem, kierownikiem, pomocnikiem, a nie, jak dotychczas, profesorem „z urzędu“.

Niktły choćby odruch w tym kierunku może podźwignąć całą naszą istotę duchową, a Nauka nabędzie należytego blasku i będziemy ją kochali.

Smutny to objaw — mała naogół poczytność książek, zwłaszcza naukowych, a przecież książka to najlepszy przyjaciel człowieka. Czytajmy ją więc jak najwięcej, a odniesiemy wielkie korzyści i wzbudzimy w sobie zainteresowanie do Nauki.

Podobnie organizowanie kółek naukowych na poszczególnych kursach, spędzenie jednej godziny w tygodniu w oderwaniu od codziennych spraw szkolnych, na wspólnych rozprawach naukowych, referatach ileż dobrego może nam przynieść!

A rozdmuchana przez to żądza wiedzy porwie ducha ku wyższym, idealnym sferom myśli ludzkiej.

Kółko, takiemu służące celowi, istnieje na IV męskim kursie. Oby ich jak najwięcej było w naszym Seminarjum. Ten bezpośredni, żywy stosunek do Nauki sprawi, iż pokochamy ją, umiłowjemy i znajdziemy w niej jedno ze źródeł szczęścia.

Chciałbym, by te słowa znalazły wśród kolegów i koleżanek należyty oddźwięk.

„Neptun“.

Kooperacja wiejska.

Każdy człowiek chce żyć coraz lepiej, lepiej odżywiać się i mieć większą korzyść ze swej pracy, — lecz nie każdemu udaje się to osiągnąć własnymi siłami. Szczególnie trudno radzić sobie może w tym względzie człowiek biedny i ciemny. Ale co jest trudne lub niemożliwe dla pojedynczego człowieka, to staje się możliwe i łatwe dla kooperacji, to jest, dla zrzeszenia osób, chcących osiągnąć jeden, wyraźny dla wszystkich, cel.

Biedni i wyzyskiwani ludzie znają już teraz zupełnie pewną drogę, wiodącą do poprawy swego położenia; wiedzą, jak mają sobie radzić w trudnych warunkach życia i co mają czynić, aby za swoją pracę otrzymać jak największe wynagrodzenie. Środkiem w tym względzie wypróbowanym przez klasy pracujące wszystkich państw i narodów jest kooperacja czyli spółdzielczość; jest to łączenie sił we wspólnym dla pewnej zbiorowości celu.

Dotychczas ruch zrzeszeniowy, ruch spółdzielczy, wykazywał ogromne postępy wśród robotników fabrycznych; ostatnimi zaś czasy ruch ten poczynił wielkie postępy i w rolnictwie, powstały bowiem po wsiach i miasteczkach liczne organizacje, dążące przez spółdzielczość do uregulowania z jednej strony piekającej dla rolników sprawy dostępnego kredytu długoterminowego, mogącego podnieść wydajność ziemi, z drugiej zaś strony — do ułatwienia i właściwego rozwiązania sprawy zbytu produktów rolnych. W tym ostatnim kierunku działośano gdzie indziej bardzo wiele przez zakładanie związków dla zbytu bydła, produktów mlecznych, jaj, drobiu.

Pomimo, że wszystkie tego rodzaju spółki rozwijają się szybko i przynoszą znaczne zyski uczestnikom, zdobywając jednocześnie coraz większe zaufanie u producentów — rolników, — w kraju naszym zbyt tych produktów spoczywa dotychczas w rękach pośredników, spekulantów handlowych, którzy, ciągnąc z tej operacji ogromne zyski, dyktują ceny tak producentom, jak konsumentom. Leży więc w interesie obu stron usunąć co najrychlej tę sztuczną zapórę i zbliżyć się ku sobie w imię własnego dobra i własnych korzyści.

Towarzystwa spółdzielcze tworzą się przeważnie dla następujących celów: dla nauczania się, jak ma być prowadzone gospodarstwo, aby przynosiło jak największy dochód gospodarzowi; dla wspólnego zakupu wszystkich potrzebnych w gospodarstwie artykułów, jak również towarów spożyw-

czych; dla wspólnego zbytu płodów rolnych i dla przeróbki ich we wspólnych własnych zakładach.

Wszystkie państwa przyznały, że drogą kooperacji prędko i trwale zwiększa się dobrobyt biednej ludności pracującej, dlatego rządy i parlamenty starają się przyjść z pomocą w tworzeniu wszelkiego rodzaju związków i spółek.

Dalsze istnienie i rozwój takiej spółki zależy jedynie tylko od samych uczestników, od tego, jak oni sami pokierują swoimi wspólnymi sprawami. Jeżeli będą stale pamiętać o tem, jeżeli będą często się wszyscy razem i wspólnie radzić, jak należy każdą rzecz lepiej zrobić, jeżeli będą akuracie prowadzić rachunki, to rezultaty z pewnością będą bardzo dobre, i odniesie się wielką korzyść materialną i moralną.

Z. W. III m.

Niech to nie będą tylko marzenia.

Marzenia!

Jakżeż one się zrosły z duchem młodzieży, jakże one mu odpowiadają. Niema chyba nikogo, ktoby o czemkolwiek nie marzył, ktoby nie miał jakiegoś dalekiego celu, o którym marzyć tak przyjemnie. Młodzież nie jest samodzielna, nie ma danych do wykonywania swoich zamiarów, więc o nich marzy tylko, ubierając te marzenia w różowe kwiaty fantazji.

Jednym z mnóstwa marzeń młodzieży uczącej się jest myśl o ukończeniu szkoły. Naprawdę, śmiesznem się wydaje, by na drugim kursie myśleć już o ukończeniu szkoły, o pracy nauczycielskiej. Przecież to takie odległe i mgliste! A jednak i o tem się myśli.

Czasem, gdy duszę ogarnie zwątpienie, gdy droga do upragnionego celu wydaje się długą — długą nie do przebycia — z jaką przyjemnością, przymknawszy oczy, bieży się choć myślą do końca owej drogi!...

I wtedy widzi się wszystko.

Widzi się siebie jako maturzystkę, potem — jako nauczycielkę. Wszystko takie jasne, pogodne, bez zmartwień. (W marzeniach unikamy smutków).

Lecz wiecznie marzyć nie można. Zbudziwszy się z marzeń, myślimy z żalem, że to wszystko takie dalekie i zda się niedościgłe. Zaczynamy wątpić. Dlaczego?

Czyż marzeń swoich zrealizować nie możemy?

Owszem, mogą się one stać rzeczywistością, jeśli gmach tych marzeń będzie miał za fundament pracę.

Praca! Skłonić trzeba przed nią głowę i działać w jej imieniu, a wtedy ukończenie seminarjum nie będzie dla nas mglistym marzeniem.

Praca jest drogą mozolną, uciążliwą — ale niezawodną.

Trzeba wypracować mozolnie każdą cegiełkę pod gmach przyszłości i składać je, aż powstanie budowa silna, o konturach takich, jakieśmy widzieli w marzeniach naszych.

I tak dojdziemy do celu.

A wtedy, patrząc za siebie, na nasz długi życiowy szlak, który nas do celu przywiódł, i wyciągając znużone pracą ramiona, uśmiechniemy się z dumą i zadowoleniem i powiemy: „A jednak jesteśmy u celu!“

Więc niech to nie będą tylko marzenia. Niech z marzeń zrodzi się chęć zrealizowania ich, przejawem tej chęci niech będzie praca, która wyda owoc obfity — dotarcie do wzniosłego celu.

Izabella Leśna.

STATUT

Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Bratnia Pomoc“ przy Państwowych Seminarjach Nauczycielskich w Białymstoku.

I. Nazwa i siedziba.

1. Organizacja uczniów i uczennic Państwowych Seminarjów Nauczycielskich nosi nazwę: „Uczniowskie Stowarzyszenie Spółdzielcze „BRATNIA POMOC“.

2. Siedzibą jej jest lokal szkolny Seminarjum.

II. Cel.

3. Celem organizacji jest praca nad rozwojem duchowym i fizycznym swych członków, oraz dążenie do ich wyrobienia społecznego.

III. Środki.

4. Powyższy cel zdobywa się przez:

a) zawiązywanie kół naukowych, sportowych, artystycznych i umoralniających na poszczególnych kursach

b) organizowanie życia samorządowego, oświatowego, towarzyskiego i gospodarczego młodzieży;

c) udzielanie pomocy materialnej i ułatwianie nauki szkolnej członkom;

d) udzielanie pomocy materialnej jednostkom organizacyjnym, w szczególności uwzględniającym wychowanie fizyczne.

IV. Członkowie:

5. Organizacja ma członków zwyczajnych i honorowych,

6. Członkami zwyczajnymi są wszyscy uczniowie i uczenice Państw. Sem. Naucz.

7. Obowiązki członków zwyczajnych: każdy członek obowiązany jest znać regulaminy organizacji, w których pracuje i z których korzysta, i stosować się do uchwał, ogłaszanych przez władze organizacyjne.

Prawa członków zwyczajnych:

8. Każdemu członkowi przysługuje:

a) prawo głosu;

b) „ stawiania wniosków;

c) „ wybierania;

d) „ wybieralności z uwzględnieniem par. 25;

e) „ korzystania z wszelkich udogodnień organizacji.

Członkom kursu wstępnego przysługują tylko prawa, wymienione pod literami: a i b.

9. Członkiem zwyczajnym organizacji przestaje być ten, kto opuszcza szkołę z jakichkolwiek powodów.

10. Za wysoce nieodpowiednie zachowanie się, lub niespełnianie obowiązków względem organizacji, Zarząd Główny łącznie z Komisją Rewizyjną może zawiesić danego członka w czynnościach i prawach.

11. Członkiem honorowym jest ten, kto wybitnie przyczynił się do rozwoju organizacji, niekoniecznie był członkiem zwyczajnym.

12. Tytuł członka honorowego nadaje Walne Zebranie przez aklamację na jednomyślny wniosek Zarządu Głównego.

13. Członkowi honorowemu przysługują wszystkie prawa członka zwyczajnego organizacji, nie ciąży na nim natomiast żadne obowiązki.

V. Władze.

14. Władzami organizacji są:

a) Walne Zebranie;

b) Komisja Rewizyjna;

c) Zarząd Główny.

VI. Walne Zebranie.

15. Walne Zebranie może być zwyczajne i nadzwyczajne.

16. Walne Zebranie zwyczajne zbiera się raz do roku nie później niż w trzy tygodnie po zakończeniu roku sprawozdawczego.

U w a g a: Rok sprawozdawczy pokrywa się z rokiem kalendarzowym.

17. Walne Zebranie ważne w pierwszym terminie zwołane bez względu na ilość członków obecnych.

18. Walne zebranie zwyczajne zwoływane jest przez Zarząd Główny.

19. Ogłoszenie terminu Walnego Zebrania, a w szczególności porządku obrad, winno być podane do wiadomości wszystkich przynajmniej na siedem dni przed zebraniem.

20. Kompetencje Walnego Zebrania są:

a) Wybór Komisji Rewizyjnej i Prezydium Zarządu Głównego, na który przelewa się władzę na przeciąg roku sprawozdawczego.

b) Zatwierdzenie lub odrzucenie sprawozdania z działalności organizacji przez głosowanie jawne, a na żądanie $\frac{1}{4}$ zebrania — przez głosowanie tajne.

c) Rozpatrywanie poszczególnych spraw, wniesionych na porządek zebrania, wpływające stąd wnioski zatwierdza jawnie.

U w a g a: Wolne wnioski muszą być zgłaszane na piśmie przed rozpoczęciem zebrania.

d) Uchwalenie zmian Statutu, ewentualnie rozwiązanie Organizacji, przy uwzględnieniu paragrafu 8.

U w a g a: O zmianie Statutu decyduje bezwzględna większość zebrania.

e) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego.

21. Walne Zebranie nadzwyczajne może być zwołane:

a) na życzenie Zarządu Głównego;

b) na życzenie Komisji Rewizyjnej;

c) na życzenie pisemne $\frac{1}{5}$ ogólnej liczby członków.

Walnemu Zebraniu nadzwyczajnemu i zwyczajnemu przewodniczy członek organizacji, powołany przez zebranie na wniosek zwołujących.

B. Zarząd Główny.

22. Zarząd Główny składa się z:

a) 4-rech członków Prezydium, wybranych przez głosowanie tajne na listy;

b) 4-rech referentów i skarbnika głównego, powołanych wspólnie przez Prezydium Zarządu Głównego i Komisję Rewizyjną.

23. Wybór Prezydium Zarządu Głównego odbywa się przez głosowanie tajne na listy, zgłoszone przez grupy członków i poparte conajmniej 75-ma podpisami. Podział mandatów odbywa się proporcjonalnie do ilości głosów, oddanych na poszczególne listy.

24. Prawo wybieralności przysługuje członkom trzech starszych kursów, którzy pracowali 10 miesięcy w zarządach jednostek autonomicznych i 5 miesięcy w zarządzie jednostek całkowicie zależnych.

U w a g a: Wyjątkowo zdolnemu, dobrze znającemu całą organizację, Zarząd Główny może przyznać prawo wybieralności mimo nieosiągnięcia ustalonej normy pracy.

25. Kompetencje Zarządu Głównego są:

- a) reprezentowanie organizacji nazewnątrz;
- b) czuwanie nad całokształtem życia organizacyjnego;
- c) pilnowanie kierunku pracy w organizacji;
- d) organizowanie pracy w 4-rech następujących wydziałach: Samorządowym, Gospodarczym, Kultury Duchowej i Opieki Społecznej.

U w a g a: Zarząd Główny łącznie z Komisją Rewizyjną zatwierdza regulaminy organizacji całkowicie zależnych i rejestruje regulaminy jednostek organizacji autonomicznych.

e) Zatwierdzenie pracowników, powoływanych przez referentów (wszelkie koła organizują się na zasadzie autonomji).

f) Przechowywanie funduszy poszczególnych wydziałów i dysponowanie funduszem ogólnym w ramach budżetu.

C. Komisja Rewizyjna.

26. Składa się z 4-rech członków, tworzących zasadniczo dwie podkomisje pracujące równocześnie, które w razie potrzeby mogą się łączyć.

U w a g a: W razie potrzeby Komisja Rewizyjna dobiera sobie do pomocy najwyżej trzech zwyczajnych członków Stowarzyszenia.

27. Wybiera się na listy podobnie jak i Prezydium Zarz. Główn. kilka dni po Walnym Zebraniu. Dokładny termin wyznacza Komisja Wyborcza.

U w a g a: Członek z przysługującym prawem wybieralności może kandydować albo na liście do Komisji Rewizyjnej, albo na liście do Prezydium Zarządu Głównego.

28. Kompetencje Komisji Rewizyjnej są:

- a) Kontrolowanie pracy Zarz. Główn.
- b) „ poszczególnych jednostek organizacyjnych.
- c) Zgłaszanie wniosków i uwag z odbytych rewizyj na zebraniach Zarz. Główn.
- d) Mianowanie wspólnie z Prezydium Zarz. Główn. 4-rech referentów i skarbnika głównego.
- e) Komisja Rewizyjna składa sprawozdania ze swej działalności na Walnym Zebraniu i stawia wniosek o udzielenie absolutorjum, ewentualnie wotum nieufności Zarz. Główn.
- f) Komisja Rewizyjna zwołuje nadzwyczajne Walne Zebranie w wypadku nieprzestrzegania Statutu przez Zarząd Główny.

VII. Fundusze.

29. Fundusz ogólny powstaje: ze stałych miesięcznych składek od członków w wysokości, uchwalonej przez Walne Zebranie, z nadwyżek jednostek organizacyjnych całkowicie zależnych, z całkowitych dochodów i przedsiębiorstw Zarządu Główn. i z ofiar.

30. Fundusze poszczególnych jednostek organizacyjnych powstają bądźto ze składek, bądźto z przedsiębiorstw własnych.

31. Fundusz ogólny i fundusze poszczególne przechowywują się w kasie U. S. S. Br. Pom.

32. Rachunkowość kasy Zarządu Głównego systemem kontowym prowadzi Skarbnik Główny.

VIII. Rozwiązanie Organizacji.

33. Rozwiązanie organizacji zapada decyzją $\frac{3}{4}$ Walnego Zebrania zwyczajnego lub nadzwyczajnego.

W razie rozwiązania organizacji pozostały majątek winien być przekazany w myśl uchwały ostatniego Walnego Zebrania.

Wycieczka.

Suniem spowitą w biel równiną,
Upaja w dal nieznaną bieg,
W powietrzu ptaki srebrne płyną,
Ścieląc pod stopy miękki śnieg.
Przed nami z śnieżnej mgieł zastłony
Wylania się uśpióny las
I puchem lekkim drzew korony
Owiane, dziś witają nas.
Dalej przed siebie, a wesoło!
Wzrok płonie—kipi w żyłach krew,
Wszystko się cudnie bieli wkoło—
W powietrzu drga natury zew.
Czarowna chwila szybko minie,
Jak z ust wesoły spływa żart,
I tylko smugą na równinie,
Szarzeją ślady naszych nart.

Z. R. IV m.



Tam, gdzie jest szczęście.

Szukał człowiek szczęścia.

Biegł w pogoni za niem wśród szarych mgieł, otaczających go i zasłaniających mu widnokrąg jego myśli. Biegł, nie zważając na nierówności gruntu, naprzelał, bo oto wdali ujrzał płomyk osobistego szczęścia. Zdawało mu się, że gdy chwyci go i okrzyknie go swoją własnością, to zdobędzie wszystko, co tylko zdobyć można na tym świecie, zdawało mu się, że świat wówczas legnie u jego stóp. Dlatego też gonił, jak ćma nocna, wprost na jasność, nie zważając na blade twarze ludzi, błagających go o coś, ani też na skomlenia cierpiących, ani na pokorną prośbę oczu żebraka, na nic, na nic, byle jeno sam mógł rozplynać się czem prędzej w owym płomyku szczęścia osobistego, spłonąć w nim.

Kaleczył się nieraz mocno wśród ostrych głógów życia, lecz nie zważał na trud i mękę, bo celem jego była przecież owa

migocząca gwiazdka, w której widział wszystko, co mu było najdroższe, dla której poświęcał wszystko, dla której ofiarę z serc ludzkich składał.

Lecz, o dziwo!

W miarę zbliżania się człowieka do celu płomyk stopniowo malał i stawał się tak małym, jak robaczek świętojański. Im człowiek był bliżej, tem gwiazdka świeciła coraz to bledszem światelkiem, stawała się coraz to mniejszą, wkońcu przeistoczyła się w tak małą iskierkę, że trudno ją było nawet dojrzeć.

Człowiek stawał rozczarowany wobec tego zjawiska i złorzeczył sobie i ludziom, lecz ujrzawszy nowy płomyk na horyzoncie, biegł za nim i gonił go... gonił... gonił...

I tak trwonął drogi czas w gonitwie za szczęściem, kaleczył się, padał, powstawał, biegł, a dopadłszy celu, chwycił rekoma złudzenie i przekonywał się, że jego szczęście nie jest w tym płomyku, do którego zdążał, lecz w innym i to coraz to innym.

Wkońcu człowiek sterany, zestarzały, strudzony poszukiwaniem szczęścia, wyrzucił z siebie głos rozpaczliwy ku Stwórcy.

— Panie i Boże nasz, gdzie jest szczęście?

I ulitował się dobry Bóg nad niedolą człowieka i rzekł mu:

— Szczęście jest pomiędzy wami! Pójdź i szukaj!

I szukał człowiek szczęścia pomiędzy ludźmi i znalazł je.

A nie błyszczało ono światłem gwiazdy wieczornej, nie znikało za zbliżeniem się człowieka, było ciche i niepozorne — szczęściem było.

Wlokło się ono, niepoznane przez nikogo, za sierotą zgłodniałym, za ztaruszką wdową, za dziadkiem zgarbionym, spoglądało na świat oczyma żebraka, a człowiek go nie poznał, gdyż nie miało blasków diamentu.

Dopiero po wielu trudach, po wielu wędrówkach za złudzeniem, poszukiwacz szczęścia przygarbnał do piersi sierotę, otarł jej łzy, nakarmił, albowiem głodną była i trzęsła się z zimna. Ubrał ją, uczył i teraz dopiero zauważył, że sierota poczyną mu świecić jasnością zorzy, zwiększającą się coraz bardziej i bardziej, więc rozradowany zebrał lud i wykrzyknął.

— Pojmałem me szczęście, pojmałem szczęście!..

I w istocie było to szczęście.

W. Dudziński.



L z a.

— Zosiu, Stasiu, Polu! Mówcie co ciekawego, śmiesznego, cokolwiek, byleby nie myślała o cenzurach! — odzywa się któraś. Sypią się dowcipy, anegdoty, opowiadamy sobie awantury arabskie, historie niestworzone, targa się humor i śmiejemy się, zapominamy na chwilę o cenzurach, serce opuszcza bolesny skurcz, a gardło dławienie.

Dzwonek.

Jeśli nas kiedy dzwonek „elektryzował“, to dziś chyba najbardziej. Siedzimy. Cisza. Mocno pracują kowale, co się sercem zwa. Tak kują, tak biją, że się nietylko czuje, ale i słyszy. Kucie to na twarze występuje w postaci krwistych wypieków, na ręce w postaci drżenia.

Na swoje stopnie byłam przygotowana, więc nie zrobiły one na mnie żadnego wrażenia. Obserwuję z pod oka sąsiadkę i jej cenzurę... matematyka — niedostatecznie. Czernieje dwója, panoszy się, zdaje się uragać...

Z ust jej właścicielki wychodzi bolesny szept:

„I czym godzinami nie przebywała w labiryncie X-ów i Y-ów? I czym dwóch nocy nie spędziła bezsenne przed klasówką trygonometryczną? Dlaczego mam tę dwójkę? za co?“

Ach, iluż przed nią pytało!... i iluż po niej zapytał!...

Twarcz nieszczęśliwej powleka jakieś olbrzymie zniechęcenie i ból. Powoli głowa opada niżej... niżej... Pada ła za i, o dziwo, czy to omen, czy prosty wypadek, spada na część wyrazu „niedostateczne“, na „nie!“! Zostało dostatecznie. Przez mgłę łąz patrzy koleżanka na owo przygodne „dostatecznie“. Nagle głowę odrzuca wtył, oczy momentalnie osychają, ręka, leżąca na ławce, zwija się, a z ust wychodzi suchy i ostry szept: „Muszę, muszę koniecznie zapracować choć na dostatecznie. Niewiele żądam, ale to muszę mieć! Muszę, choćbym sama miała zmienić się w deltę lub jakiś sinus!“

Skończyła się lekcja, a raczej męcząca godzina rozdania cenzur.

— Aniu! — odzywam się nieśmiało do koleżanki — a nasze plany na te cztery dni wolne?... czy nic nie zmienimy?

— Owszem, owszem zmienimy, wszystko zmienimy, raczej ty nie, ale ja... oto mój plan, oto moje zabawy, oto moja ślizgawka — wskazuje na cenzurę. — No, no, nie rób wielkich oczu... będę powtarzała matematykę... nic więcej...

A zatem do wtorku!

Długom stała, patrząc za odchodzącą Anką; zniknęła na zakręcie korytarza, a jam jeszcze stała...

Łotoska H.

HUMOR I SATYRA

Roztargnienie Zarządu Głównego.

Nowoobрани Zarząd Główny dokonał dość trafnych wyborów na stanowiska różnych wydziałów U. S. S. „Br. P.“.

Na referenta wydziału samorządowego został powołany kol. Psikulski. Psikulski to znana postać w sferach towarzyskich, ciesząca się powodzeniem u koleżanek i uznaniem członków Stowarzyszenia. Położył ogromne zasługi na polu gastronomicznym, albowiem wynalazł sposób w stołówce internatu (Internacie! Stolico wszelkiej mądrości, skarbnico wiedzy!) na uprzątnięcie dziesięciu talerzy zupy w przeciągu 5 minut, bez pocenia się.

Referentem wydziału gospodarczego został (nie został ten sam, tylko inny) koleżka Kartofel (nie inny, tylko ten sam). Znany jest wśród szerokich mas społeczeństwa kinowego, a znają go również budki z papierosami. Wielki podróżnik, zwiedził w drugiej połowie ostatniego wieku (Anno Domini 1893) Zabłudów, Dobrzyniewo, fabrykę mydła na ul. Zamenhofa w Białymstoku i zakład Jakóba Lifszycy (Rynek Kościuszki). Chorował często na tyfus.

Referentem oświaty duchowej został kolega Nóż, człowiek bardzo oświecony (kończył uniwersytet w Kalkucie i Sorbonie). Grał na trąbie podczas wszelkich uroczystości w Dojlidach (w wyjątkowych wypadkach bębnił; było to tylko wówczas, kiedy do Dojlid zjeżdżał prezes związku drobnego handlu kurami). Nóż umiał cudownie tańczyć tango. Ginęła za nim płeć nadobna, bo miał zawsze spodnie ładnie zaprasowane i nosił getry. Obecnie kol. Nóż jest brunetem i gra na waltorni.

Na referentkę „Koła Sportowego“ powołano koleżankę Gęsiorek Jadwigę. Osoba bardzo sumienna w płaceniu składek na wszelkie zabawy karnawałowe i grająca bardzo doskonale w siatkówkę. Koleżanka Gęsiorek wie doskonale, co jest u nas dobrem i złem, rządzi się własnym rozumem, który jest dłuższy, niż włosy, i sięga bardzo daleko. Kol. Gęsiorek w niedalekiej przyszłości wygłosi nam teorię trzęsień ziemi i poda przepisy sporządzenia jak najlepszych pączków.

Na polu handlowym, właściwie w pokoju, gdzie się mieści sklepik, pracuje koleżanka Serdelkówna. Koleżanka

ta umie liczyć do czterech włącznie i nosi czarną kokardę na głowie. Ma śliczne włosy (à la garçon) i oczy, wskutek czego nie brak klienteli tubylczej i zagranicznej. Koleżanka ta chodzi na każdy występ „Reduty“ i posiada swoją własną łóżę pod sufitem.

Koleżanka Serdelkówna nie cierpi śledzi.

Wszystkim nowopowołanym pracownikom—pomyślności.

W. Dudziński.

„Kropnijcie, koleżanko!”

Redaktor „Młodej Myśli” to naprawdę człowiek nadzwyczajnej pracy. Sam nie lubi próżnować, ale! co tu o próżnowaniu mówić! On nie lubi ani chwili odpocząć i innym też nie chce dać ani chwili odpoczynku.

Już kilka razy w tym tygodniu zbliżał się do mnie i, ruszając po swojemu muskułami twarzy, a zarazem prawą dłonią na lewej wykonywując jakieś „esy, floresy”, zagadywał:

„Dostanę co, czy nic nie dostanę, koleżanko?!”

Nie domyślałam się na razie, co ma znaczyć takie obcesowe zachowanie, na wszelki wypadek odpowiedziałam: „Nie wiem, o co chodzi, ale zdaje się, że nic nie dostaniecie”.

Wtedy „redaktorzyna” poważnym już tonem, z muskułami twarzy, ustawionemi normalnie, przekłada mi: „Napiszcie coś do gazetki, koleżanko; nie wysyłam jeszcze, bo czekam na koleżanki artykuł...” (myślałby kto, że prawda!.. rzekłam w duchu).

Od tego czasu upłynęło kilka dni, wciągu których niejednokrotnie byłam napastowana przez redaktora; jednak bez skutku. „Nie mam czasu, i basta”—odpowiadałam.

Wreszcie dziś, w dniu św. Józefa, kiedy byłam w takim nastroju, że radabym była nieba przychylić wszystkim, począwszy od Ukochonego „Dziadka” z Sulejówka, a skończywszy na małym małym Józiu z IV oddziału Szkoły Ćwiczeń, zastąpił mi drogę redaktor z okrutnie marsową miną i tonem wielce uroczyстым, z namaszczaniem ozwał się w te słowa: „Koleżanko! Dziś, kiedy Polska cała, jak długa i szeroka, urządza uroczystości. defilady, odczyty koncerty, akademje w celu uczczenia imienin Wodza narodu i pierwszego Marszałka Polski, kiedy szkoła nasza bierze udział w uroczystem nabożeństwie na intencję Komendanta; kiedy wreszcie składamy życzenia naszym kolegom-solenizantom, z których jeden jest najlepszym harcerzem, drugi sportsmenem, a trzeci miłośnikiem muzyki — ja śpieszę do koleżanki, ja „ponawiam dziś, specjalnie dziś, swoją prośbę: „kropnijcie coś do gazetki!”

Odetchnąłam. To ci orację wygłosił redaktor! Ależ się przygotował! „Kropnijcie”—powiada, a mnie przychodzi na myśl, że jego samego trzebaby „kropnąć” zimną wodą, w celu ostudzenia zapału oratorskiego. Jednocześnie przychodzi mi na myśl, że możeby faktycznie warto było coś redaktorowi kropnąć.

Niedawno bowiem miałam taką przygodę: Zabrakło mi do wykresu z Polski współczesnej czerwonego tuszu. Był wieczór, a więc wstąpiłam do pierwszego z brzegu sklepu żydowskiego, pytając o czerwony tusz. Stara żydówka kiwnęła jakoś dziwnie głową i wyszła ze sklepu gdzieś do piwnicy, czy też jakiejś komórki. Po chwili niosła w ręku sporą flaszeczkę z czerwonym płynem. Chcę odczytać etykietkę, ale w tem miejscu, gdzie winno być napisane „tusz”, jest jakiś „kleks” fioletowy, więc odczytać nie mogę. Cała flaszeczka osuszała, stara, ale żydówka zapewnia mnie, że to napewno jest tusz, a nie co innego.

Nie debatowałam więcej, tylko zabrałam tusz i wyszłam uradowana, że zaraz pomaluję wykres, tusz zaraz wyschnie i będzie wszystko w porządku.

Zabrałam się do malowania. Duży kwadrat w parę minut stał się czerwony, ale wydawał mi się trochę jasny, więc pomalowałam jeszcze raz. Po godzinie oderwałam się od czytania książki i spojrzałam na wykres. Zdziwiłam się mocno, widząc, że tusz jeszcze nie wyschł. „Czerwony pewnie wolniej schnie od czarnego”—pomyślałam i z tem położyłam się spać.

Nazajutrz rano, ledwie wstałam, spojrzałam na wykres, i—o dziwo tusz wciąż mokry. „Jeszcze wyschnie”—pocieszałam się, ubierając się do szkoły.

Wróciłam ze szkoły: tusz mokry, przeszła doba, tusz mokry! „Przez dwie doby chyba wyschnie!”—narzekałam zdesperowana. Po dwu dobach, będąc pewna, że cały wykres suchy, po czerwonym kwadracie przejechałam dłonią, chcąc zsunąć jakieś pyłki. O zgrozo! mokry, jeszcze mokry tusz rozmazałam i cała robota na nic! Jezu Chryste, przez dwie doby sechł i nie wyschł! — to ci tusz! Wszyscy ci, który robili wykresy, wiedzą dobrze, co się dzieje z człowiekiem, gdy sobie jakimś głupstwem całą robotę zepsuje.

Nazajutrz, po tem nieszczęściu, jeden z kolegów piątego kursu, współnik niedoli (nasza niedola to wykresy) poradził mi, aby tę resztę czerwonego płynu, który okazał się jakąś mazią, nie wysychającą nigdy, „kropnąć” na głowę żydówce, która go zachwalała, jako najlepszy tusz. „Jak jej na głowie będzie sechł dwie doby i jeszcze nie wyschnie, to się jej odniechce drugi raz oszukiwać”—prawił mój doradca.

Taka oto przygoda przyszła mi na myśl, gdy redaktor chciał, bym „kropnęła“ coś.

„Możeby mu takiego „tuszu kropnąć“ pomyślałam toby mu się odniechęciało prawić wszelkiego rodzaju oracje i zwracać ludziom głowy“.

Odeгнаłam jednak precz podobne myśli i powiedziałam sobie, że w dniu dzisiejszym nie wolno mi nikomu nic złego zrobić, ani nawet myśleć o zrobieniu czegoś złego.

Wszyscy się cieszą, niechże i redaktor się cieszy, że „kropnęłam“ do gazetki, a natchnął mię on sam, wygłaszając mowę o dniu Św. Józefa,

„Oby takich dni było jaknajwięcej! powie zapewno redaktor, a ja go pocieszę, że takich dni będzie coraz więcej, bo wiosna idzie, wiosna, bogini natchnień ludzkich; bogini, niosąca ze swem ciepłem radość do biednych, zimnych chatynek, oczekujących z utęsknieniem jej powiewów: bogini, dająca ludziom wiele jasnych, miłych chwil.

„Skala“.

KRONIKA.

5 lutego. Po trzech lekcjach młodzież naszej szkoły udała się do kina „Modern“, gdzie wyświetlano obraz p. t. „Pan Tadeusz“.

8 lutego. Dzisiaj, z powodu wielkich mrozów, jakie nawiedziły Białystok, czynności w szkole zostały zawieszony na czas nieograniczony.

12 lutego. Powróciliśmy do normalnej pracy.

17 lutego. Popołudniu poszliśmy do teatru na sztukę, tryskającą staropolskim humorem i werwą, p. t. „Ułani Księcia Józefa“, wystawianą przez teatr garnizonowy w Grodnie. Odnieśliśmy bardzo miłe wrażenie.

19 lutego. Rano, po modlitwie, kol. Piliś Ryszard wygłosił referat p. t. „Zagadnienie obrony granic Państwa“.

24 lutego. Wieczorem, uroczystem nabożeństwem rozpoczęliśmy rekolekcje.

25 lutego. Dalszy ciąg rekolekcyj.

26 lutego. O godzinie 5 rozpoczęła się spowiedź.

27 lutego. Rano, o 9 uroczysta msza św. i komunja, potem nastąpiło podziękowanie ks. Prefektowi i ks. Klakowskiemu za prowadzenie rekolekcyj.

3 marca. Po mszy odbyło się zebranie w sprawie naszego sztandaru. Tymczasem ogłoszono konkurs na projekt.

9 marca. Wieczorem odbył się wieczór ku czci Królowej Jadwigi, patronki kursu I ż. Na program złożyły się: życiorys Królowej Jadwigi, deklamacje, melodeklamacje i chór.

11 marca. Dziś, tak jak każdego miesiąca w tym roku, z powodu dziesięciolecia, Jańina Skupinówna wygłosiła referat na temat: „Samowystarczalność gospodarza Polski“.

19 marca. Mieliśmy w szkole uroczysty poranek, urządzony z powodu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Przedtem byliśmy na mszy w Kościele Farnym. Wieczorem starsze kursy miały iść na Akademię do tutejszego Gimnazjum Męskiego.

Szarada.

Nie wiem czy to wyraz nasz,
Dość że ma zastosowanie.

I oznacza piękny czas.

Kto rozwiąże to zadanie?

Trzecia z czwartą wymagają
Starannego odrabiania.

Drugą, trzecią, czwartą mają
Przyrodnicy z powołania.

Pierwsza krótkie ma nazwisko

Jest w gamie koło „do“ blisko.

L. M. IV ż.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do Redakcji. Pierwsze będą umieszczone w nast. numerze „Młodej Myśli“.

Z powodu braku miejsca „Odpowiedzi Redakcji“ zamieścimy w numerze następnym.

REDAKCJA.

Wyjaśnienie.

Wzmianka w numerze listopadowym o nie umieszczeniu kroniki została umieszczoną z powodu nieporozumienia pomiędzy Zarządem Głównym a Redakcją pisma. Obecnie nieporozumienie to zostało wyjaśnione.

REDAKCJA.

Wszystkich Sz. P. Prenumeratorów prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1929.

We wszelkich sprawach finansowych, związanych z organem „Młodej Myśli“ prosimy zwracać się do Administracji: Białystok, Seminarjum Nauczycielskie, Nr. tel. 36.

ADMINISTRACJA.

ojciec

DRUKARNIA „POLONIA
BIALYSTOK
ul. Kilińskiego 9, tel. 10-61.